Nr. 59. Bytom, G.-Szl., Piątek, dnia 31-go Lipca r. 1891. **Rok VI.**

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy frauko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselêy Nr. 3. — **Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.**

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

„Gwiazdę“

wciąż zapisywać sobie można i niekoniecznie na ćwierć roku, ale i miesięcznie lub tygodniowo nawet. **„Gwiazda“** wychodzi dwa razy na tydzień we wtorek i piątek, a kosztuje **na całe ćwierć roku**

tylko jedną Markę,

na miesiąc **35 fen**, na tydzień **10 fen.**, i można ją odbierać sobie z Ekspedycyi naszej **w Bytomiu, G.-Szl., przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty,** co tydzień dwa razy: już w poniedziałek i we czwartek z wieczora.

Na poczcie **„Gwiazda“** nasza pod nazwą **„Piekarska“**, zapisaną jest „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś, zapisaną jest na poczcie: „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch, Nr. 33a.

Odpust w Bytomiu.

W zeszłym numerze „Gwiazdy“ przyrzekliśmy nieco więcej napisać o tym wielkim odpuście N. Maryi Panny Anielskiej (Porcyunkula) przypadającym na dzień 2-gi Sierpnia. Oto początek tego odpustu:

„Na kawałku gruntu Benedyktyńskiego, św. Franciszek wystawił kościół Boga-Rodzicy, zwany *Porcyunkula* od małej cząstki ziemi. O ile Bóg błogosławił pierwszym początkom jego zakonu, z tego wnieść można, że na tem miejscu ukazała mu się N. Marya Panna i Zbawiciel świata: zaczem, na prośbę tego świętego patryarchy, Honoryusz III-ci i następni najwyżsi kapłani, nieopisanemi to miejsce nadali odpustami. Łaski te duchowne rozciągnięte są do tych kościołów, w których się odpust *Porcyunkuli* odprawia.

Że zaś, jak to w zeszłej donieśliśmy „Gwiaździe“, obecny Ojciec ś-ty, Leon XIII-ty, za pośrednictwem Najprzewielebniejszego książęcia biskupa Wrocławskiego, obdarzył i tutejszy kościół N. Panny Maryi odpustem Porcyunkuli, przeto postanowiliśmy Czytelników „Gwiazdy“ naszej, zapoznać z nim.

Na opisanie dobrodziejstw z odpustu tego spływających nie masz słów — bo z niego spływają łaski nadzwyczajne i to na wszystkich, którzy tylko dostąpić ich pragną. Wyjednał je zaś i wyprosił, wybłagał ś. Franciszek z Asyżu, który nie chciał, ażeby i jedna dusza krwią Zbawiciela odkupiona zaginąć miała. Widząc jednak, że ludzie zapominają się i brną w coraz większe grzechy, litował się nad niemi, płakał i modlił o ich nawrócenie, o łaski i o miłosierdzie dla nich.

Otóż pewnego dnia, w czasie takiej modlitwy, stanął przed nim Anioł i kazał mu iść do kościoła, który jakeśmy wyżej rzekli, ś. Franciszek ku czci Najśw. Maryi Panny wystawił — i przy którym to kościele sługa ten Boży założywszy pierwszy klasztorek swojej reguły, wraz z braćmi klasztornemi zamieszkał. Posłuszny wezwaniu Anioła, idzie do kościoła — i co widzi?... oto jasnością promieniejącego Pana Jezusa i Matkę Boską wśród Aniołów; olśniony tym widokiem Franciszek ś., padł twarzą do ziemi, oddając cześć Bogu, a Pan Jezus rzekł do niego:

„Franciszku! w nagrodę za gorliwość twoją i braci twoich około zbawienia dusz, pozwalam ci prosić mnie o co chcesz“. Święty wtedy wniósł prośbę aby wszyscy ludzie, którzy nawiedzą kościół ten jego dostąpili odpuszczenia grzechów swoich po wyspowiadaniu się z nich przed kapłanem, i prosił również Matki Najświętszej, aby go w tej prośbie u Syna swego wsparła — co też Matka Boska uczyniła, a Pan Jezus wyrzekł: „Franciszku, to o co prosisz jest wielką rzeczą; — lecz jeszcze większych łask dostąpisz. Teraz udzielam ci tej, o którą prosisz — chcę jednak, abyś poszedł do Mojego zastępcy na ziemi, któremu dałem władzę związywania i rozwiązywania — jego proś o tenże odpust“. Odtąd to datują się te wielkie łaski odpustu Porcyunkuli.

Bracia ś. Franciszka, będący wówczas w celach swoich, przytykających do tego kościołka, gdy Pan Jezus mówił do ś. Franciszka, wszystko to słyszeli, a przytem widzieli cały kościół niebieskiem światłem napełniony i w nim wielką liczbę Aniołów.

Tego samego jeszcze dnia gdy cud ten wielki się stał, ś. Franciszek zwoławszy braci, zakazał im opowiadać o tym cudzie, a sam z jednym bratem udał się do Papieża Honoryusza, który nadówczas w Peruzyi się znajdował — i przedłożył mu prośbę, aby kościołek jego obdarzył odpustem, któregoby wierni dostąpić mogli bez żadnej ofiary, czyli daniny (wówczas bowiem odpusty nie otrzymywały się inaczej jak po złożeniu znacznej jałmużny na cele miłosierne). Papież zapytał ś. Franciszka na ile lat prosiłby o ten odpust. „Ojcze święty, odpowie Franciszek, ja nie o pewną liczbę lat, lecz o jak największą liczbę dusz proszę Waszej Świątobliwości“. — „A w jakiż to sposób chcesz, żebym dał ci te dusze“, zapytał Papież. „Otóż proszę Waszej Świątobliwości, jeśli łaska, powiedział Franciszek, żeby wszyscy, którzy wejdą do kościoła N. M. Panny Anielskiej (Porcyunkuli) po obżałowaniu swoich grzechów, po wyspowiadaniu się z nich i otrzymaniu rozgrzeszenia od kapłana, dostąpili tak na teraz, w życiu doczesnem, jak i na życie wieczne zupełnego odpuszczenia grzechów, jakie popełnili od chrztu ś., aż do chwili wejścia do tegoż kościoła“. — O taki to odpust starał się ś. Franciszek dla nas i rzeczywiście gdy Ojcu św. wyznał, że z prośba tą nietylko od siebie przychodzi, lecz z rozkazu Pana Jezusa, zgodził się Papież, a następnie i kardynałowie, chociaż po długich wahaniach, uznali w prośbie ś. Franciszka wolę Boga. — Odpust ten jest więc odpustem zupełnym i jak powszechnie wnoszą teologowie, uwalnia on od kar, tak na tym jako i na tamtym świecie za grzechy należnych.

Prasa Polska.

Pisaliśmy w zeszłym numerze, że nieznające Górnoszlązkich stosunków dzienniki różnie na sprawę tutejszej prasy polskiej się zapatrują i tak n. p. „Gazeta Toruńska“ podaje artykuł w Nr. 168 zatytułowany „Katolik“ przeciw

Bohater tebański.

20) POWIEŚĆ

z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 58.]

Są okoliczności, mówił Arcykapłan dalej, które zmuszają nas odłożyć na później wykonanie bezwzględnej sprawiedliwości. Toż nawet bogowie czekają nieraz cierpliwie, aż zbierze się pełna miara przestępstw i wtedy dopiero karzą winowajcę. Jeszcze jedno pytanie, Sonchisie, co radzisz mi odpowiedzieć Faraonowi, gdy o Amazysa zapyta?

— Powiesz mu prawdę, Petamunophie.

— Prawdę? — zawołał przerażony tą myślą arcykapłan — mam mu więc powiedzieć, że wychowaliśmy Amazysa na to, żeby w nim odżyła latorośl domu Bubastydów? Mam mu wytłómaczyć, że w nim my i cały Egipt pokładamy nadzieje dalszego narodowego rozwoju ojczyzny? Bo pod Psametykiem Egipt cudzoziemczeje, zaginie dawna wiara i dawny obyczaj, dziś już Hellenowie rozpanoszyli się tak, że niedługo Ammon musiałby przed ich Zeusem ustąpić.

— Powiedzieć prawdę, nie znaczy jeszcze odkrywać planów naszych na przyszłość — przerwał Sonchis, widząc uniesienie Petamunopha. — Przyszłość jest w rękach bogów, dla nas jest ona tajemnicą, ale teraźniejszości i przeszłości ukrywać nam przed Faraonem nie wolno, bo mówić prawdę, to pierwsze bogów przykazanie.

— Powtarzasz to od dawna, o Sonchisie! ale mnie się nie zdaje roztropnem wyjawiać przed Psametykiem pochodzenie Amazysa. Kto wie, czy on go się już sam nie domyśla, bo dla czegoż tak uparcie bronił chłopcu powrócić pod twą opiekę?

— O najdostojniejszy! nie do mnie należy uczyć cię mądrości i przezorności. Ty jesteś głową świątyni i żyjesz już siedmdziesiąt lat. Wprawdzie wiek twój w porównaniu z moim dzieciństwem nazwany być może, ale czyż i ty nie doświadczyłeś już, że bogowie niweczą plany ludzkie, jeśli te na prawdzie nie są oparte. Czyż dzieje się co bez ich wiedzy czyż nie oni sprowadzili Amazysa na drogę Faraona? Na cóżby się więc zdało ukrywać pochodzenie chłopca, kiedy bogowie kierują jego losami.

— Masz słuszność, Sonchisie, — odpowiedział arcykapłan po namyśle. — Niech i tak będzie, na pytanie króla odpowiem prawdę.

W tej chwili zabrzmiały trąby przed bramami świątyni, oznajmując przybycie oczekiwanego monarchy. Orszak kapłanów z kadzielnicami w ręku wyszedł na jego spotkanie. Psametyk siedział w lektyce, niesionej przez dwunastu urzędników dworu. Za nim w złotem błyszczących lektykach postępowały królowe z swemi orszakami, książę Nekao i reszta synów królewskich, dalej cisnął się tłum, który w jednej chwili napełnił świątynię. W progu jej oczekiwał arcykapłan z orszakiem najstarszych kapłanów i zarzucił królowi na ramiona skórę lamparcią, znak władzy duchownej, bo i Psametyk należał do kasty kapłanów jeszcze wtedy, gdy był tylko księciem w Sais.

Zabrzmiał hymn uroczysty, melodya śpiewana od wieków na tę samą nutę, poważna i piękna. Przy jej dźwiękach doszły oba orszaki do ofiarnego miejsca i zatrzymały się tam. Król i arcykapłan stali naprzeciw siebie. Potęga, jaką daje siła, w obec potęgi duchowej. Wzrok arcykapłana wytrzymał gniewny, wzrok monarchy. Muzyka brzmiała wciąż, miękcząc serca, wywołując łzy na twarze kobiet. Nawet mężczyźni — i starsy wojownicy nie mogli się oprzeć wzruszeniu. Faraon zasłuchał się jakby w tych uroczystych tonach słyszał głosy nadziemskich, rządzących światem istot. Starzy towarzysze broni króla spoglądali w ziemię, niechcąc okazać, jak są rozczuleni, inni patrzyli w sufit, wstrzymując tym sposobem łzy, cisnące się do ich oczu.

Nareszcie umilkła muzyka, a w tej samej chwili przyprowadzono zwierzę, przeznaczone na ofiarę. Był to olbrzymi i wspaniały byk, cały okryty wieńcami kwiatów, miał przymocowany do lewego rogu zwój papyrusa, na którym napisane było świadectwo arcykapłana, stwierdzające czystość zwierzęcia. Petanumoph rozpoczął uroczystość głośną modlitwą.

— O ojcze Ammonie — mówił on, — ty, który jesteś panem Egiptu i Teb, zbliża się do ciebie wybraniec bogów, syn słońca, dobroczyńca ludu, a imię jego Psametyk. Wrócił z wojny, w której dałeś mu zwycięztwo, a on pragnie dziękczynną złożyć ci za nie ofiarę. Spojrz na niego i przekonaj się, że godzien jest twej łaski, bo szanuje prawa, kocha sprawiedliwość i myśli tylko o tem, jakby lud swój uszczęśliwić; jest odważny i silny, a jednak łagodny i pobożny, panuje nad swemi namiętnościami, nie unosi się gniewem, bo mądrość kieruje jego krokami. Nagradzasz te cnoty, o Ammonie, łaska twoja darzy króla zdrowiem, i wszelkiemi błogosławieństwami, daje urodzajność jego polom, zwycięztwo jego orężowi i za to dziękujemy ci wszyscy Ammonie.

Tu zatrzymał się arcykapłan i wzrok, którym dotąd patrzył w niebo, zwrócił na oblicze Faraona, zniecierpliwionego wewnętrznemi pochwałami.

O jedną tylko łaskę błagać cię mamy jeszcze, o wielki Ammonie, abyś odmienił serce doradców królewskich — mówił dalej. — Bo złych ma doradców wielki Psametyk, bardzo złych. On sam jest najsprawiedliwszy i najmędrszy, ale doradcy jego psują mu serce.

hr. Ballestremowi"", w którym to artykule pisze, że po znanem twierdzeniu pana hrabiego zaraz wystąpiły „Gazeta Opolska", „Nowiny Raciborskie" i że dziś toż samo czyni Bytomski „Katolik". Nie wiemy dla czego „Gazeta Toruńska" tak pisze, jesteśmy jednak zmuszeni, sprawę cokolwiek sprostować, gdyż o ile my wiemy, to skoro „Nowiny" podały wiadomość o zacnym wyrzeczeniu pana hrabiego, a „Gwiazda", która będąc pismem niezależnem ją powtórzyła, to tak samo „Katolik" jak i „Gazeta Opolska" za złe to wzięły i o ile my wiemy, to tak „Gazeta Opolska" jak i „Katolik" przeciw panu hrabiemu wcale niewystępowały, a dla czego? o tem Redakcye tych gazet wiedzą tak dobrze, jak i my to wiemy: — Ręka rękę myje, noga nogę wspiera. — Wczem „Gazeta Toruńska" dopatrzyła się tam wystąpienia przeciw panu hrabiemu, nie pojmujemy. „Gazeta Opolska" bowiem otwarcie go broniła. „Katolik" zaś odezwania pana hrabiego wcale nie tykał, ale z właściwą sobie polityką ominął niebezpieczeństwo, czując, że takie wystąpienie nie tylko pana hrabiego, ale i innych osób wpływowych krzywe mogłoby wywołać wrażenie. — Że „Katolik" podał artykuł, w którym dowodzi, iż na Górnym Szlązku są Polacy — to przecież nie jest wystąpienie przeciw komukolwiek — boć gdyby „Katolik" inaczej sądził, toby wystąpił przeciwko prawom Boskim przyrodzonym i nadprzyrodzonym, a to przecież jego hasło, którem się tak chlubi.

Ostatnie zaś „Nowiny" piszą w artykule wstępnym:

„Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy, że nareszcie i „Katolik" przyszedł do tego przekonania, że lud nasz górnoszlązki jest ludem rdzennie polskim, a nie tylko po polsku mówiącym. Jesteśmy przekonani, że „Katolik" wewnętrznie był tego zdania — ale z niepojętych dla nas i niezrozumiałych powodów bał się otwarcie do tego przyznać. Być może że się nie omylimy, gdy powiemy, że prawdopodobnie pragnienie poparcia ze strony niemieckich katolików wpływało tak na niego, aby mniej lub więcej zręcznie kręcił się pomiędzy dążnościami germanizatorskiemi niektórych większych i mniejszych panów niemieckich i ich przyjaciół, — a życzeniami Polaków górnoszlązkich. Dopiero gdy poznał, że z tamtej strony nie może się niczego spodziewać, oprócz rzadkich pochwał gazeciarskch i to z mętnego pochodzących źródła, a z drugiej strony, że coraz bardziej oddala się od celu, do którego my wszyscy Szlązacy dążymy, wszedł w siebie — i mimo nawoływania krzykliwych przyjaciół, wszedł na drogę, na którejod dawna widzieć go pragnęliśmy." (Tyle„ Now".)

Szkoda tylko, że wtymże samym numerze poniżej podają „Nowiny" korespondecję swoją z Botropu, która tak się kończy.

„Wielką prawdę pisze Szan. Redakcya „Katolikowi" w „Nowinach Raciborskich" Nr. 58 w odpowiedzi od Redakcyi, bo i w mojej korespondencyi przekręcił on na „katolik" zamiast „Polacy Górnoszlązacy". W dwóch innych korespondencyach zamiast wydrukować „Królowo Korony Polskiej" wydrukował „Królowo nasza", z tego zaraz poznałem, oraz innym mówiłem: „Katolik", pismo polskie, nie broni nas otwarcie, zdaje mi się, że jest najemnikiem, pewno żem się nie omylił".

A co więcej jeszcze, oto że poniżej w pocztcie redakcyi umieściły „Nowiny" powtórne twierdzenie, że „Katolik" pokazywał list z Berlina i sam twierdził, że była mowa o „Oberschlesischen Polen", nie zaś o „Grosspolnischen Agitatoren", a inne jeszcze zarzuty i piękne ich miana pomijamy.

Co do „Gazety Opolskiej", — to ta biedna wcale nie wie, jak sama w ostatnim numerze przyznaje, — co począć?

Przyparta do ściany podaje korespondencye, które po polsku myślący Górnoszlązacy, nadsyłają jej do umieszczenia, ale sama wywija się, jak może — i tak pod korespondencyą w Nrze. 59-tym, w którym poczciwy lud szlązki domaga się uznania, iż są Polakami, tak pisze:

„Myśmy napisali już raz, że pan hrabia Ballestrem nie jest bezwzględnym germanizatorem. Sama przeszłość pana hrabiego na to wskazuje. Wiadomo bowiem, że w czasie wojny austryackiej p. hrabia sam z własnych funduszów postarał się o księdza Polaka dla polskich żołnierzy; przed walką kulturną zaś sprowadził pan hrabia Jezuitów do Rudy pod Zabrzem, aby lud polski słowo Boże w ojczystym języku usłyszał. Więc to byłoby na uniewinnienie i dowód.

Ale cóż my mamy począć, gdy pan Kościelski pisze otwarty list do „pana hrabiego", a „pan hrabia" po raz wtóry odpowiada na to, że Górnoszlązacy nie są Polakami, że nie uważają się za Polaków, że sami nigdy tak się nie nazywają. Cóż mamy począć, gdy lud sam przed panem hrabią składa deklaracyą?! Nie ma już sporu, lud wypowiedział swoje zdanie".

„Gazeta Opolska" więc nie wie, co ma począć? — chwalić, jak sama przyznaje, nie może, więc w kłopocie wola biedna, że potrzebuje niczem niezachwianego spokoju (pewno cierpi na newralgią) i skarży się, że ją niektórzy wielcy politycy, a raczej krzykacze w Krakowie i Poznaniu, którzy niedawno temu trąbili, jak się wyraża, na wszystkie strony, że „Gazeta Opolska" ma grunt pod nogami, ciągną ją dziś za poły i nie chcą albo co gorzej — nie są w stanie zrozumieć jej polityki.

Wywód ten „Gazeta Opolska" kończy temi słowy: „i tacy to ludzie, tacy politycy chcą zgotować narodowi przyszłość. — Pożal się Boże!"

Nie pojmujemy rzeczywiście, zkąd redaktor „Gazety Opolskiej" wziął śmiałość twierdzenia, że wielcy politycy jego polityki zrozumieć nie są w stanie i z pogardą odzywa się o nich: — „Pożal się Boże!" — My też dodajemy: „Pożal się Boże" takiej zarozumiałości, — i mimowolnie przychodzi nam na pamięć bajka o owej żabie, co chciała dorównać wołowi — i tak długo się nadymała — aż pękła!...

„Wielcy politycy" Krakowscy i Poznańscy nie są w stanie zrozumieć polityki młodziutkiej gazetki i młodziutkiego zdania jej redaktora; dla czegoż to ten p. redaktor wtenczas nie robił tym wielkim politykom tego zarzutu, kiedy, jak sam dziś pisze, tylko „trąbili na wszystkie strony, że jego gazeta ma grunt pod nogami, a którzy jednak tego gruntu nie widzieli i nie mają o nim pojęcia." — Sam więc poniekąd przyznaje, że gazeta jego niema gruntu pod nogami. Czy w tem przyznaniu się może też tkwi jaka polityka? Jeśli tak jest, to przynajmniej zrozumiała o tyle, że trzebaby znów krzykaczy, którzyby grunt ten ustalili, chociaż wątpić należy, czy „Gazecie Opolskiej" łatwo znów przyjdzie o krzykaczy, którzyby jej pochwały trąbili; — na dowód tego przytaczamy, co pisze między innemi o niej jedno z poważnych pism krakowskich, a mianowicie „Kuryer Polski":

„I na Górnym Szlązku zarysowały się dwa obozy wśród Polaków. *Nowiny,* jedyne niezależne i w duchu czysto polskim redagowane pismo polskie na Górnym Szlązku (my o tyle sprostować to musimy, że i „Gwiazda" nasza jest zupełnie od nikogo niezależnem pismem i jest w duchu przynajmniej również polskim redagowaną. Przyp. Red.), jest od pewnego czasu przedmiotem napaści nietylko ze strony Niemców, lecz nawet ze strony niektórych pism polskich. Mianowicie słynny z prusofilstwa *Orędownik* poznański, wymyśla *Nowinom* z powodu, że śmiały domagać się urządzenia wiecu polsko-katolickiego i założenia Towarzystwa Naukowej Pomocy dla młodzieży polskiej, chociaż pewien ksiądz myślał o tem od lat kilku, ale nie mógł zdobyć się na tyle energii, żeby niezbędną instytucję powołać do życia mimo protestu germanizatorów. Radzi więc „*Orędownik*" „*Katolikowi*" i „*Gazecie Opolskiej*, aby wystąpiły przeciw *Nowinom Raciborskim* i starały się „uczynić to pismo nieszkodliwem". *Gazeta Opolska* rady jego usłuchała przynajmniej pośrednio. Przedstawia bowiem sprawę założenia Towarzystwa Pomocy tak, jak gdyby *Nowiny* uczyniły to w sposób nieuczciwy, a nadto broni hrabiego Ballestrema, o którym *Nowiny Raciborskie* doniosły, że powiedział: „*Die oberschlesischen Polen muss man auf's Maul schlagen*". „*Gazeta Opolska*", której poparcie niejednokrotnie zalecaliśmy naszym czytelnikom, między innemi tak pisze:

„W każdym razie to jest pewnem i nie ulega żadnej wątpliwości, że pan hrabia nie powiedział, iż górnoszlązkich Polaków *muss man auf' Maul schlagen.* Powtarzamy jeszcze raz, że powiedział to tylko na „wielkopolskich agitatorów." Więc właściwie ci agitatorzy powinni się na pana hrabiego obrazić. A czemu się do tego czasu nie obrazili? Bo nikt nie wie, kogo właściwie pan hrabia tem mianem chce napiętnować. Pod „wielkopolskimi agitatorami" trzeba bowiem prawdopodobnie tych ludzi na Górnym Szlązku rozumieć, którzy agitują w celu pozyskania Górnoszlązaków dla odbudowania przyszłej Polski. Takich ludzi jednak na Górnym Szlązku wcale nie ma, więc też nie ma się kto obrazić."

Mądre wyrazy *Gazety Opolskiej* obejdą się bez komentarza." (Tyle „Kurjer" o „Gazecie Opolskiej.") My jeszcze do tej sprawy powrócimy.

O podatku dochodowym.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 58.)

III.

W dwóch poprzednich pouczeniach przedstawiliśmy Czytelnikom „Gwiazdy", co nowe prawo o podatku dochodowym zwłaszcza biednym i niebogatym ludziom obiecuje, jakie ulgi dla nich ma przynieść. Chodzi o to, czy obietnicy dotrzyma.

Prawda, że wszystko to zależy od tego, jak następnie będą ludzie to prawo wykonywali, boć widoczną jest rzeczą, że i najlepsze prawo na nic się nie zda, jeżeli go się ludzie ściśle nie trzymają i uczciwie, rozsądnie a sprawiedliwie przy tem nie postępują.

Wiedzieli to bardzo dobrze ci, którzy to nowe prawo układali i dla tego starali się takie wydać przepisy, które wszystko ściśle określają i nie dozwalają wykrętów ani niesprawiedliwości.

Więc najprzód wiedziano bardzo dobrze, że wszystko prawie zależy od tego, jak tam komu dochód roczny obliczą. Co do tego wydano obszerne przepisy, które postanowiły, że nie tylko należy powiedzieć ile komu dochodu rocznego wyrachowano, ale zarazem i to wymiarkować i podać, z czego i zkąd ten dochód pochodzi. To też w paragrafie siódmym nowego prawa przepisano, że należy obliczać czworakie dochody: pierwsze od kapitałów, drugie z gruntów i nieruchomości, trzecie z handlu i procederu, czwarte z wszelakiego innego zatrudnienia, które zarobek przynosi.

Gdy więc według nowego prawa będą się nad każdym z osobna zastanawiali ci, którzy ludzi do podatku dochodowego oszacować są powołani, to nad każdym z osobna będą się musieli zastanowić czworako;

1. czy ma dochody od jakich kapitałów czyli wypożyczonych pieniędzy, oraz ile od nich rocznie dostaje;
2. czy ma jakie dochody z gruntu albo budynków, które wynajmuje, oraz ile też jego własne mieszkanie we własnym domu rocznie warte. To wszystko obliczyć muszą, ile to razem wynosi.
3. czy ma jakie dochody z handlu, rzemiosła, górnictwa lub jakiegokolwiek podobnego interesu, oraz ile z tego rocznie na czyste do kieszeni mu płynie.
4. czy ma inne jeszcze dochody z jakiegokolwiek innego zatrudnienia, które mu zarobek i zysk przynosi, albo czy pobiera dochody z czegoś takiego, co pod pierwszemi trzema gatunkami dochodow nie jest obliczone.

Z tego miarkuje każdy, że gdy komu zawiele obliczą dochodu i według tego za wielki podatek na niego nałożą, a on o to się upomni i założy reklamacyą, jak się to dotąd nazywało, wtedy ci wyżsi, którzy o tej reklamacyi będą radzili, muszą się spytać i zastanowić znowu nad każdym aż cztery razy, bo muszą dochodzić, jaki gatunek dochodu ma ten reklamujący oraz ile z każdego gatunku rocznie zabiera, a w końcu ile to razem na rok wynosi.

Gdy zaś komu na reklamacyą dadzą odpowiedź, to mu w niej też powiedzą, że tyle, a tyle rocznego dochodu i to z takiego a takiego gatunku u niego uważają a rzecz pewną. Więc ten, który odpowiedź taką dostanie, będzie z niej mógł wymiarkować, w czem jest pomyłka i niesłuszność i będzie wiedział, jak się bronić i w czem rzecz sprostować.

A nadto jest i to jeszcze w nowem prawie dozwolonem, że gdy kto mówi, że mu za wielki dochód przepisano i ztąd za wysoki na niego nałożono podatek, że takiego mogą z urzędu wezwać, aby sam siebie otaksował i sam zdał oświadczenie czyli deklaracyą, ile naprawdę rocznego dochodu ma.

Wtedy taki sam poda, ale znowu według tych czterech gatnków. A gdy to zrobi sumiennie i rzetelnie, wtedy z pewnością mu uwierzą i według tego podatek nałożą sprawiedliwie.

Prócz tego dozwala nowe prawo mieć wzgląd na takich, którzy mają dzieci; na dzieci od dochodu rocznie po 50 marek na każde odliczyć, a gdy dzieci jest więcej niż troje, prawo każe takiego ojca brać do niższej klasy podatkokowej. Tak samo dozwala uwzględnienia, gdy kto rodziców i krewnych staruszków albo chorowitych lub kaleki utrzymuje, albo gdy miał w rodzinie przez chorobę wielkie wydatki i straty.

Więc niby jest wszystko w nowem prawie powiedziane mądrze tak samo i co do dalszych jeszcze rzeczy, o czem następnie powiemy. (Prz.)

Przegląd polityczny.

— W wojsku rosyjskiem dokonują się zmiany rozmaite, zmierzające ku temu, aby armia rosyjska była jak najdoskonalsza. Przy piechocie i konnicy będą odtąd żołnierze (przy każdym szwadronie 20), którzy mają się trudnić wywiadywaniem się, gdzie nieprzyjaciel stoi i ile go? Będą więc wychodzili na zwiady, aby zasięgnąć języka, jak się to w żołnierstwie nazywa. Do tej służby wybierać będą najzdolniejszych ludzi. Także co do landszturmu nastąpiły w wojsku rosyjskiem pewne zmiany. Każdy, którego za zdatnego do wojska uznano, należy do niego aż do 40 roku życia; niżsi oficerowie należą do wojska do 45, wyżsi do 50, generałowie do 55 roku. Landszturm ma dwa powołania; zbiera się, gdy car nakaże. W 28 dniach od wezwania musi stanąć pod bronią. Wszystko to są ulepszenia, które w razie pokoju nie są potrzebne, ale tem więcej w razie wojny. Nie ulega też wątpliwości, że gdy się Rosya dobrze ze wszystkiem przygotuje, wtedy wybuchnie wojna.

Z Paryża donoszą o osobliwszym rodzaju zamachu na ministra Constansa: W Czwartek przed południem znalazł minister Constans na swem biurku list, który leżał na jakiejś książce. Constans poznał pismo swej wnuczki, a książka ta była książką do nabożeństwa. Minister posłał to wszystko do swojej żony, która chciała książkę otworzyć, ale napotkała na opór. W przekonaniu, że książka zawiera coś podejrzanego, jak to już niejednokrotnie się wydarzyło przy przesyłkach do ministrów, posłała pani Constans książkę tę do marszałka domu; gdy tenże usiłował książkę tę za pomocą dłutka otworzyć, dostrzegł kamerdyner przy niej lunt. Książkę tę posłano więc do laboratoryum miejskiego. Dyrektor laboratoryum stwierdził, że książka ta mieści w sobie puszkę do sardynek z 200 gramami materyi wybuchowej, 20 do 22 kul rewolwerowych i około 30 kapsułek. Podejrzany o to pewien lekarz w Tulonie odebrał sobie tamże życie.

Bulanżyści zaczynają się też ruszać. W zeszły Piątek odbyło się w Paryżu zebranie bulanżystów, które bardzo niespokojny miało przebieg. — Deroulede i Laur przemawiali sławiąc Boulanżera, co jednak wywołało silne protesty. Później przyszło do bójki, a w końcu przyjęto rezolucyą, według której ma się Niemcom żyjącym we Francyi zgotować takie samo obchodzenie, jakiego doznają od r. 1888 Francuzi, w Alzacyi i Lotaryngii mieszkający.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

Stary Bismark nie umie siedzieć cicho i co chwila w gazetach przygania teraźniejszemu rządowi, chwaląc siebie i dając do zrozumienia, że on sam jeden umie dobrze rządzić i wszystko naprzód dobrze obmyślić. Więc teraz pisze, że źle jest, gdy się rząd niemiecki do Anglii zbliża, że owszem powinien on tak rzeczy kręcić zawsze, aby być w takiej przyjaźni z Anglią, jak z Rosyą, bo jeszcze nie wiadomo, kto mu może być potrzebniejszy.

— Po gazetach niemieckich zapowiadają że będzie znowu potrzeba jeszcze więcej pieniędzy na wojsko niemieckie, a zwłaszcza trzeba będzie dać grube miliony na koleje żelazne, które dla wojska w razie wojny byłyby potrzebne.

— Wiadomość, którą podaliśmy we wtorek za berlińskim „Tageblatem" o konferencyi mię- zastępcami firm zbożowych, a reprezentantami rządu, okazała się mylną. Konferencya taka się nie odbyła.

Hrabia Wilhelm Bismark ustępuje z swego stanowiska.

Komisya wygotowała już do parlamentu projekt do ustawy przeciw pijaństwu.

Rosya.

— Z Petersburga telegrafują: Car i carowa odwiedzili w Sobotę z królową grecką, z wielkimi książętami i wielkiemi księżniczkami okręt admiralski francuzki „Marengo". Admirał Gervais wręczył cesarzowej i królowej greckiej bukiety. Później było na jachcie cesarskim „Dzierżawa" śniadanie, na które zaproszono admirałów i dowódzców okrętów obu eskadr. Car wniósł toast na zdrowie prezydenta Carnota i na Francyą, a francuzki ambasador Laboulaye na cara i na rodzinę jego.

Oni to namawiają go, aby jadł zakazane potrawy i podsuwają mu wino, które upaja zmysły i doprowadza człowieka do szaleństwa. Ztąd to patrzyć musimy ze zgrozą, jak świątobliwy starzec pada z ręki obcego najemnika, jak znieważone są prawa świątyni. Nie takich doradców mieli wielcy nasi Faraonowie, Ramses, Tumolzys, Sethos i Bubastidowie, ale też wiernie zachowywali oni przepisy i nie pijali wina wcale, nie sprowadzali najemnego wojska, bo nikt nie może tak bronić kraju, jak mieszkaniec tego kraju, który chętnie zasłoni go własnemi piersiami. Wstydźcie się, wy fałszywi doradcy, powinniście upominać Faraona, którego mądrość nie ma granic, a postępki są zawsze wielkie i cnotliwe, aby wypłacił żołd najemnemu żołnierstwu i wypędził je za morze, bo hańbi ono Egipt. Jeżeli tego nie uczynicie, wy, ministrowie, dowódcy i urzędnicy, to sprowadzicie na głowę Wielkiego Faraona gniew i karę bogów. Bo wszystko ma swój koniec, i wszystko sądzi mądry Ozyrys, który strąca dumnych i poniża wyniosłych. Pamiętajcie o tem, doradcy Faraonowi, a ciebie, ojcze Ammonie! błagam, niech błogosławieństwo twoje spocznie na Psametyku, bo mądrze i sprawiedliwie on rządzi. Daj jego orężowi zwycięztwo!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Serbia.

— Z Białogrodu donoszą, że koszta podróży króla Aleksandra do Rosyi i Austryi obliczono na 50 tysięcy franków. Ponieważ minister skarbu nie ma sumy tej do dyspozycyi, przeto polecił władzom, aby zaległe podatki z jak największą surowością ściągały. Muszą być władzcy serbscy przekonani, że wizyta króla w Rosyi sowicie się wynagrodzi, gdy grosze na nią wydają.

Francya.

— Kardynał Lavigerie przybył do Paryża; — stan jego zdrowia znajduje się w tak kłopotliwym stanie, że znakomity dostojnik Kościoła w fotelu noszonym być musi.

— Wystawa rosyjska ma być urządzoną w roku 1892 w Paryżu; rada miejska paryzka uchwaliła przekazanie budowli na placu Marsowem komitetowi, który ma się zająć tą sprawą.

Włochy

Toczą się nowe układy z Włochami, które żądają zniżenia cła na wina włoskie, a ofiarują ustępstwa ze swej strony na żelazo, jedwab i wełnę.

Turcya.

Z Konstantynopola donoszą, że na azyatyckiej stronie Bosforu pojmano znanego herszta rozbójników Atanasiosa.

Skutkiem wiadomości nadeszłych z Meki w Arabii, cholera sroży się tam coraz więcej, nakazał sultan turecki zarządzić jak najobszerniejsze środki zaradcze.

Anglia.

— Armia angielska znaną jest z niekarności; kilkakrotne bunty, jakie w ostatnich czasach w niej zachodziły, są najlepszym tego dowodem. Świeżo londyńskie dzienniki donoszą o nowym rokoszu. Drugi batailion gwardyi udawał się w poniedziałek na plac ćwiczeń, gdy niektórzy żołnierze zaczęli głośno objawiać niezadowolnienie z przeciążenia ich pracą, i raz narzekali na złą strawę, jaką w koszarach otrzymują. Gdy to spostrzegł jeden z oficerów, nakazał batalionowi natychmiast powrócić do koszar i dziesięciu żołnierzy aresztować, resztę zaś zamknąć w koszarach. Pięćdziesięciu żołnierzy zabarykadowało się w pokoju i przedrzeźniało, oraz rzucało rozmaitemi przedmiotami na feldfebla, który ich chciał uspokoić. We wtorek oświadczył żołnierzom jenerał, iż ze względu na ich dotychczasowe dobre prowadzenie daruje im karę, jeżeli następnego dnia powrócą do swych obowiązków. Łagodność ta rozbroiła żołnierzy i uciszyła się burza. Niektóre dzienniki angielskie donoszą, iż powodem rokoszu miało być również odmówienie urlopu żołnierzom po uciążliwych manewrach w czasie pobytu cesarza niemieckiego. W każdym razie ciągle powtarzające się rokosze nieszczególnie świadczą o karności panującej w armii angielskiej.

Do „Daily News“ donoszą z Petersburga, że dyrekcya policyi wydała zakaz, wzbraniający przyjmowania do służby policyjnej, w stolicach państwa, żydów. Gdyby gdziekolwiek byli żydzi policjantami, mają być natychmiast ze służby wydaleni.

Szwajcarya.

— Słynny podróżnik amerykański Stanley, bawiąc w Muerren w Szwajcaryi, złamał sobie nogę.

Z podróży cesarza Wilhelma.

„Reichsanzeiger“ donosi, że cesarz Wilelm wieczorem dnia 23 go b. m. na pokładzie statku „Hohenzollern“, pośliznął się na podłodze deszczem zwilżonej, upadł i nadwerężył sobie prawą nogę w kolanie. W skutek tego musi cesarz oszczędzać się i nie przedsięweźmie w najbliższym czasie żadnych wycieczek na ląd i w góry. Zresztą stan zdrowia cesarza jest dobry. W dniu 28-ym był na wspólnym obiedzie.

W „Gazecie Olsztyńskiej“ czytamy artykuł, który nam dużo daje do myślenia, otóż dla jego wielkiej ważności, podajemy go pod uwagę Czytelnikom „Gwiazdy“ nie robiąc nad nim żadnych komentarzy. Czytelnicy sami owiem resztę dopowiedzą.

Gdzie się podziały dzieci polskie w parafii Olsztyńskiej?

Tak się pytał niejeden, który był obecny tutaj niedzielę, 19. b. m. przy przyjmowaniu dzieci do pierwszej Komunii ś. Od lat niepamiętnych po raz pierwszy wszystko odbywało się w dzień przyjęcia dzieci do Komunii ś. w kościele olsztyńskiym po niemiecku, bo ani przemowy z ambony po polsku nie było, ani Aktów po polsku przed Komunią ś. nie odmówiono, tak, że wszyscy z zadziwieniem pytali, gdzie się podziały dzieci polskie z Olsztyna, Dajtk, Nadęga, Keźlin, Gronit i t. d.? Podobno za polskie uznano tylko pięć (!) dziewczątek, które pobierały naukę po polsku, reszta wszystko przygotowaną była po niemiecku do Sakramentów śś. Tak się dzieje dziś, gdy nawet sam rząd, gd sami Niemcy uznają, że nauka religii ś. powinna być dzieciom udzielana w języku ojczystym. O ile słyszeliśmy, to mają być winni temu i rodzice, że nie żądają, aby dzieci ich do polsku przygotowano do Sakramentów śś. Jest to opieszałość wielka, która kiedyś zemścić się może na rodzicach i jak oni nie nauczyli dzieci swych szanować ich języka ojczystego, tak mogą się doczekać, że i te dzieci ich nie uszanują. Niech polscy rodzice nie dziwią się potem, gdy może za lat kilka lub kilkanaście nie usłyszą w kościele polskiego kazania, bo oni do tego się przyczyni ją przez to, iż dzieci swe na niemiecką naukę posyłają. Kiedy nie ma polskich dzieci, to widocznie i polskich rodziców być nie może, więc nie ma komu polskich nabożeństw odprawiać. Tak będzie powiedziano rychlej czy później. Czyby zaś tylko 5 dzieci uznać miano za polskie w takiej parafii jak olsztyńska, która dobrze w połowie jest polską? Czy udzielający naukę religii ś, powinni się kierować życzeniami dzieci, które przecież nie wiedzą, że zrozumialej, a więc i zbawienniej byłoby dla nich przygotować się do Sakramentów ś. w języku ojczystym? Kiedy przed samą Komunią ś. czcigodny ks. kanonik zapytał się po polsku owych 5 dziewczątek polskich: „Wyrzekacie się czarta?“ — żadne się nie odezwało, na co ks. kanonik powiedział: „**Nie ma więc dzieci polskich**.“ Tak, w stolicy polskiej Warmii, w Olsztynie, nie ma już dziecka polskiego, albo jeżeli jest, to się dobrowolnie wyrzeka swej narodowości, a kto mowy swej się wyrzeka, ten i z Wiarą nie lepiej zrobi a potem pójdzie dalej. Serce się kraje z bólu, że pomimo tylu doświadczeń, jakiemi nas Pan Bóg nawiedza, jeszcze nie nauczyliśmy się szanować samych siebie i od Boga nam danego języka ojczystego.

Jakże nam tedy ma być lepiej!?

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 30-go Lipca.

Jeszcze kilka słów o Odpuście „Porcyunkuli“:

Nadmienić tu jeszcze musimy, że ci, którzy nie mogą być w tym kościele, do którego ten wielki odpust jest przywiązany, dekretem Papieża Piusa IX., kto nosi szkaplerz niebiesk Niepokal. Poczęcia NMPanny d stąpić może tego odpustu, za każdym razem gdziekolwiek się znajduje, byle był w stanie łaski, t. j. bez grzechu śmiertelnego i odmówił 6 Ojcze nsz, 6 Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu na cześć Trójcy Ś., N. Panny Maryi Niepokalanie Poczętej, oraz jedno Zdrowaś według intencyi kościoła. (Wieleby jeszcze można pisać o tym całownie wyproszonym przez ś. Franciszka odpuście, ale aby więcej nie zabierać miejsca, poprzestajemy na tem).

* Zwyczaj płacenia markami pocztowemi coraz bardziej się rozszerza tak, że kupcy między sobą zmuszeni są większe sumy temiż markami płacić, bo ich poczta na gotówkę nie wymienie. W interesie więc publiczności potrzebnem jest, aby izby handlowe postarały się u wyższej władzy, aby poczty do wymiany marki na pieniądze przyjmowały.

o. — Zdarzają się wypadki, iż służąca, dziecko lub ktośkolwiek stłucze flaszkę, dzbanek, albo inne jakie naczynie i czerepy lub skorupy na ulicy pozostawi, w skutek czego ktoś okaleczeje, to niedbała osoba podlega, podług § 232 prawa karnego, karze pieniężnej aż do 900 marek, lub też aż do dwóch lat więzienia. Także i starsze osoby, które widzą, iż dziecko naczynie jakieś stłukło i ze strachu uciekło pozostawiwszy skorupy na chodniku lub na ulicy, takowych nie usuną, tej samej podlegają karze. Podajemy to dla przestrogi!

† **Michałkawice**. Wielkie nieszczęście wydarzyło się onegdaj, we wtorek, tuż nad ranem na kopalni „Maks“. Jak wiadomo od głównego parowego kotła ciągną się rury do szybu, przez które para wprowadza w ruch mniejsze maszyny. A że teraz są chłodne już poranki, przeto czterech robotników chciało się przed rozpoczęciem roboty ugrzać przy owych rurach parowych. Na nieszczęście jedna z tych rur w czasie, gdy nieszczęśliwi robotnicy ci nieco się zdrzemnęli — pękła, a wybuchająca para formalnie ich ugotowała — tak że wkrótce w wielkich boleściach ducha wyzionęli; — czwartego z nich jeszcze żywego odniesiono do lazaretu knapszaftowego — ale, jak nam doniesiono — to i ten już nie żyje! Trzej pierwsi, pochodzili z Galicyi — czwarty był ztąd i nazywał się Fuchs.

Poznań. Pewien żołnierz wypadł tu d. 23. b. m. wieczorem na ulice z dobytym pałaszem i pędząc dalej po drodze płazował i kaleczył rozmaite osoby przechodząc właśnie ulicą, aż póki nie udało się pewnemu podoficerowi wydrzeć mu pałasz z ręki, a jego samego pochwycić i odprowadzić na odwach. Żołnierz ten był pijanym.

Z Poznania piszą, że władza duchowna pozwoliła rolnikom z powodu nieustannej pory dzszczowej żniwować także w niedzielę po skończonem nabożeństwie. Rozporządziła także władza duchowna, żeby po wszystkich kościołach w najbliższym dniu wolnym, **księża** odprawili **Mszę św.** na intencyą pogody.

W Tornuiu, dnia 27 bm. wykoleił się w południe pociąg roboczy w pobliżu dworca głównego. Lokomotywa i dwa wagony spadły z grobl. Konduktor i palacz odnieśli lekkie uszkodzenia na ciele.

Z nad granicy. Pod Oświecimem wezbrała rzeczka Sola i dużo szkód rolnikom wyrządziła w polach i łąkach nadbrzeżnych.

— **Na Dolnym Szlązku** w okolicach Zgorzelic, Głogowa, Zielonejgóry, Cylichowy, Swobodzina nad granicą W. X. Poznańskiego wielkie ulewy wyrządziły dużo szkody. Rzeki górskie powystępowały z koryt i wielkie zrządziły szkody.

— **Nauczyciele** w Brandenburgii wysłali do ministra oświecenia deputacyą o podwyższenie pensyi. Minister na to odpowiedział, że cofnął Gosslerowski prejekt szkólny, aby nauczycielom się także między innemi przysłużyć Nowa ustawa szkólna wyjaśni rozmaite punkta dotyczące położenia nauczycieli tak wyznaniowego jak i materyalnego. Minister oświadczył dalej, że nie pochwala dawniejszego projektu dodawania nauczycielom dokładek do pensyi w starości i to tylko takim, którzy urzędują po miastach mających niemniej, niż 10 tysięcy mieszkańców — dokładki te zatem winnny być ogólnemi. Sprawy te, jak i inne będą ułożonemi i wyjaśnionemi na przyszłych posiedzeniach sejmu, w jesieni.

Wypadek. O nowym, strasznym wypadku kolejowym donoszą z Fraucyi, jaki zaszedł na dworcu Saint Mande położonem tuż pod laskiem Vincennes, ulubionem miejscem wycieczki dla ludności Paryża są następujące: O godzinie 9-tej wieczorem w niedzielę miał wyjechać pociąg z dworca w Saint Mande wiozący pomocników kupieckich, rękodzielników i t. d., powracających z wycieczki niedzielnej do Paryża. Pociąg był przepełniony publicznością i miał właśnie wyjeżdżać, gdy nagle wjechał na dworzec z całą siłą pary tak zwany pociąg uzupełniający i uderzył na pociąg stojący druzgocąc wagony. Z pieca lokomotywy ogień zapalił szczątki wagonów, które wnet zamieniły się w jedno morze płomieni; znajdujący się w wagonach jeszcze żywi podróżni palić się poczęli; służba kolejowa straciła głowę, wreszcie przypomniano sobie, o hydrantach i zaczęto niemi oblewać szczątki wagonów. Tyle jednak wody rzucono, że wielu rannych, którzy uniknęli śmierci w płomieniach, zginęło zalanych wodą. Mnóstwo ciał było zupełnie zwęglonych; — inne strasznie poszarpane. Zabitych jest przeszło 50 osób, rannych około 100. Powód wypadku jest jeszcze dotychczas niewiadomym.

KALENDARZYK.

Jutro, w Piątek, 31-go Lipca: śś. Ignacego Lojoli i Heleny. — W Sobotę, **1-go Sierpnia**: ś. Piotra Ap. w okowach. — W Niedzielę, 2-go Sierpnia: **N. Maryi Panny Anielskiej** i ś. Alfonsa. — W Poniedziałek, 3go Sierpnia: Znalezienie relikwii ś. Szczczepana M.

Z odmian księżyca

We Wtorek, 4-go Sierpnia, przypada N ó w. Kalendarz zapowiada grzmoty i deszcz.

Kalendarz słowiański:

Jutro w Piątek: Zdobysława; — w Sobotę: Robisława; — w Niedzielę: Swiatosława; — w Poniedziałek: Lotosława.

Z LITERATURY.

Ze znakomitego dzieła, pod tytułem: **„Odrobiny“** ze stołu królewskiego Królowej Nieba i Ziemi N. Boga-Rodzicy Panny Maryi, historyą, łaskami i cudami słynącego Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze, przez św. Łukasza Ewangielistę jeszcze za życia N. Maryi Panny na cyprysowym stole Jej malowanego, a pod strażą braci Zakonu ś. Pawła I-go pustelnika zostającego, na 4-te sto lat koroną rzymską ukoronowanego, a potem już i piąte stulecie jubileuszowe w r. Pańskim 1882 gim tamże obchodzonego — zawierające dzieje początkowe tego najcudowniejszego Obrazu N. Panny, w zburzeniu Jerozolimy, paleniu obrazów w Konstantynopolu i w dobywaniu zamku Bełskiego, ocalenie tegoż Obrazu, aż do ustanowienia Jego na Jasnej Górze, w Częstochowie. także i Twarzy Najśw. na tymże Obrazie sprawdzenie. Z należnem przez Papieżów, Monarchów i wszystkich wiernych Obrazu tego uczczeniem.—Wszystko to mieści się w tem dziele, jako też cuda i łaski przy tymże Obrazie doznane.—Dotąd wyszło dzieła tego zeszytów cztery, które zajmują wyżej przytoczone całe dzieje i cuda od początku samego za życia jeszcze N. Panny, aż do r. 1677 dokonane. Każdy pojedyńczy zeszyt tego pamiątkowego dzieła kosztuje 35 fen, kto jednakże weźmie razem wszystkie cztery, zapłaci wraz z przesyłką tylko **1 m. 25 fen.**

Wydawnictwo „Gwiazdy“, w Bytomiu, G.-Szl ulica Gliwicka Nr. 13.

Od Zarządu robotników górnoszląskich wzajemnej pomocy.

Jak w wielkiej jeszcze ciemnocie pozostają członkowie naszego związku, a szczególnie część ta, która na generalnem zgromadzeniu 19-go kwietnia rb. na kolonii w Czarnym lesie (które na szczęście jest nieważne), obierała i głosowała; dowodzi statut, który bliżej zauważmy np. § 7., który brzmi:

„Przepis tyczący się generalnego zebrania, zawarty w statucie z dnia **25-go Sierpnia** 1889, zmienia się w ten sposób, że na miejsce generalnego zebrania, wstępuje zebranie kasyerów miejscowych czyli mężów zaufania i to z temi samemi prawami, jakie generalnemu zebraniu każdego związku przysługują.

Zarząd uchwala większością głosów i zwołuje takie generalne zebranie (t. j. generalne zebranie zastępców) i to, ile razy się do tego potrzeba okaże; zaś generalne zebranie członków tylko raz do roku w ten sam sposób, jak wyżej podano. Na tem zebraniu jest zarząd zobowiązany, zdać sprawozdanie z swych czynności a kasyer ze stanu kasy związku.“

Podług tego odtąd członkom związku niewolno na generalnem zgromadzeniu obierać i głosować według starych statutów, tylko zamiast, ich podług paragrafu nowego, kasyerzy, którzy po większej części nie są robotnikami, tylko składają się z agentów „Katolika“ i „Pracy“, z kupców, handlerzy itd., ci mają prawo obierać i głosować. — Zkąd wynika, iż nikt więcej jak oni stawić się mają na generalne zgromadzeniu; członkom zaś niewolno ani słowa mówić i w razie gdyby z was który przybył i głos chciał zabrać, bez wszystkiego mógłby być za drzwi wyrzucony, gdyż członkowie podług zapatrywania paragrafu 7-go nie mają prawa na zgromadzeniu generalnem głosu zabierać, tylko ich kasyerzy, lecz zato mają obowiązek 30 fen. miesięcznie składki opłacać. Gdy zatem generalne zgromadzenie raz w rok ma się tylko odbyć, i na takowe li tylko miejscowi kasyerzy mają prawo przybyć, to generalne zebrania mogłyby się odbywać w takich tylko lokalach, które mogłyby pomieścić nie więcej, jak tylko do głosowania uprawnioną liczbę osób, a z was gdyby który przyszedł, musiałby pozostać za drzwiami.

Przypuśćmy iżby pomiędzy temi obranemi kasyerami, którzy są uprawnieni do głosowania byli po większej części tacy, którzyby na wasze dobro chcieli głosować na generalnem zebraniu, cóżby się z niemi stało? nic więcej jak tylko, iżby generalne zebranie zostało rozwiązane, kasyerzy którzy na wasze dobro głosowali z urzędu zrzuceni, a ze strony przeciwnej nowi obrani i na następne generalne zebranie zawezwani. Ktoby z was kochani kamracia ten nowy statut, który na generalnem zebraniu na kolonii w Czarnym lesie (a przeciw któremu założyliśmy proces, aby został nieuważniony) dobrze sobie rozważył, a osobliwie § 7-my, któryśmy wyżej przytoczyli — i jeszcze na przyszłość składki nie do naszej kasy płacił — więcej jest jak ślepy i nierozsądny i wychodzi na to, aby sobie i swym kamratom na całym Górnoszląsku szkodził i całkiem na zgubę ich prowadził. Zatem kochani kamracia pouczajcie wspólnemi siłami jeden drugiego — przynoście składki miesięczne do nas niżej podpisanych. Boć my dla waszego dobra bez ustanku pracujemy, to przecież nie możecie od nas wymagać, abyśmy ciągle na dalsze nieodzowne koszta narażeni byli, a w razie dali i upaść rozpoczętemu dziełu — natenczas spadnie na was to nieszczęście, któremu nikt zaradzić nie będzie wstanie — przynoście przeto wasze składki i pouczajcie kamracia jedni drugich, aby to samo czynili. — Pozdrawiamy was mile.

Zarząd Związku wzajemnej pomocy górnoszląskich robotników:

Sydorczyk, Przewodniczący Zarządu.
Fondygroch, *Schneider*, Członkowie
Równocześnie z upoważnienia Zarządu:
Barański i *Wylerzol*.

ZGROMADZENIE.

— W Niedziele, 2-go Sierpnia, odbędzie się zgromadzenie Związku robotników górnoszlązkich pod Opieką ś. Barbary w Siemianowicach o godzinie 4-tej po południu, na które prosimy licznie się zgromadzić, bo będziemy radzić nad różnemi rzeczami, które dla was będą radością, — i prosimy i tych, co jeszcze dotąd nie są członkami naszego Związku, aby się stali członkami w tem samem zgromadzeniu, — więc prosimy o jaknajliczniejszy udział. Zarząd:

Wiktor Krupski, przewodniczący.

Ruble rosyjskie 2,15 Mk.
Floreny wagi austryackie: 1,72 Mk.

Z Łagiewnik. Przed dwoma tygodniami znaleziony został zegarek przez Franciszka Raka na szosie w Łagiewnikach. Właściciel zgubionego zegarka niechaj się zgłosi do policyi w Łagiewnikach, zkąd go odbierze.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa.